



Łowy księcia Monaco: Ks. Albert Grimaldi Monaco (X) w otoczeniu swych towarzyszy w Warszawie.
(Fot. Maryan Fuks, Warszawa).

szczególnych kategorii fachowców, którzy, aby iść z postępem czasu, muszą wciąż kształcić się i uzupełniać swą zawodową wiedzę...

Pożytek takiego fachowego wykształcenia rozumiała zwłaszcza Galicya, gdzie corocznie odbywa się mnóstwo najrozmaitszych kursów zawodowych. W trudniejszych warunkach znajduje się pod tym względem Król. Polskie, ale i tam pracują nad podniesieniem wykształcenia zawodowego organizacje społeczne. W tych dniach zakończył się właśnie w Warszawie siedmiodniowy kurs dla ogrodników miejskich, zorganizowany przez Warszawskie Tow. Ogrodnicze. Wyniki kursu, na który zjechali się liczni słuchacze ze wszystkich stron kraju, były bardzo pomyślne, a uczestnikom ich obok fachowych wiadomości dały szereg miłych wrażeń.

Łowy księcia Monaco.

W tych dniach bawił w Warszawie niezwykle gość i „władca” najmniejszego, ale niewątpliwie naj-

rentowniejszego państewka — księżę Albert Grimaldi Monaco. Władca w państwie rulety jest zapalonym myśliwym i przybył do Warszawy w przejeździe do puszczy Białowieskiej na polowanie. W ciągu trzech dni z wielkim powodzeniem tropił zwierza w kniejach białowieskich i położył celnymi strzałami zająca, dziką, oraz kilka jeleni...

Ks. Albert Grimaldi, jak się okazuje, jest mistrzem w polowaniu, czemu zresztą nie należy się dziwić... Z jeszcze większym powodzeniem, niż na zwierzynę, poluje władca Monaco w swym państwie rulety na...graczy, znoszących mu złoto ze wszystkich krańców świata...

Ilustracja nasza przedstawia ks. Monaco w Warszawie, w przejeździe na polowanie w puszczy Białowieskiej.

Tragedya z zazdrości.

Zazdrość ludzka częstokroć sprowadza nieszczęścia, a jeżeli zazdrość rozwija się na tle miłości,

kończy się zazwyczaj tragedją. Tak też wydarzyło się ubiegłego tygodnia we Lwowie. Władysław Kalondyk, przykrawacz krawiecki, wdowiec, ojciec dwojga dzieci, wychowywanych w Kamieńcu Podolskim u krewnych, poznał we Lwowie młodą wdowę po szewcu, Klementynę Buczyńską i wspólnie z nią zamieszkał w jednej izbie w Rynku. Kochał ją szalenie i był o nią zazdrosny. Buczyńska przez cały dzień zajęta była jako kelnerka w mleczarni, a wieczorem wracała do domu. Jedną z jej koleżanek doniosła Kalondykowi, że kochanka jego nie tylko flirtuje z gośćmi, ale poprostu go zdradza.

Plotkarstwo to, bo, jak się później okazało, koleżanka owa mówiła nieprawdę, spowodowało katastrofę. Gdy Buczyńska wróciła wieczorem do domu,



Tragedya z zazdrości: Władysław Kalondyk.

Kalondyk wyprawiał jej awanturę. Tłumaczyła mu, że to nieprawda, zaklinała się, aż wreszcie, sądząc, że go przekonała, ułożyła się do snu. Nie przeczuwała, jak straszny zamiar powziął jej kochanek.

Noc już była późna, gdy Kalondyk ukończył swoją korespondencję przedśmiertną, skreślił lampę, przystąpił do łóżka kochanki i strzelił jej w głowę. Sądził, że wymierzył już sprawiedliwość. Podszedł do swego łóżka i włożył w usta rewolwer. W tej chwili zerwała się z łóżka obudzona wystrzałem i bólem w głowie Buczyńska. Podbiegła do kochanka,



Nowa wojna na Bałkanach: Zabawa wojsk bułgarskich, oblegających Adrianopol.